Nr 142. Kraków, Sobota 24 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 23 czerwca.

Wśród powszechnego rozbicia, chaosu politycznego ubezwładnienia parlamentu i zupełnego upadku życia konstytucyjnego w Austryi zjawia się nagle myśl utworzenia stronnictwa środkowego *(Mittelpartei)*, któreby wzięło na siebie ciężkie zadanie złagodzenia sporów narodowościowych i ocalenia państwa, zagrożonego rozbiciem niemal przez radykałów niemieckich.

Dotychczas byliśmy przekonani, że uporządkowanie stosunków politycznych i t. zw. sanacya jest przedewszystkiem obowiązkiem rządu a nie stronnictw parlamentarnych. Działanie hr. Thuna ograniczyło się dotąd do przeprowadzenia ugody z Węgrami bez parlamentu i do niejasnych projektów w zakresie spraw językowych. Obecnie zdaje się, że prezydent, wyczerpawszy wszelkie środki, jakiemi rozporządzał, szuka rady i pomocy w stworzeniu stronnictwa, któreby mogło mu użyczyć poparcia do spełnienia nieznanych nam wcale programów politycznych. Czy to jest droga właściwa? trudno na razie powiedzieć, skoro nie wiemy wcale, na jakiej podstawie ma się utworzyć owa *Mittelpartei* i do jakiego będzie zdążać celu.

Charakterystycznem jest w każdym razie, że hr. Thun nie szuka czy nie ma poparcia prawicy, lecz stara się o sprzymierzeńca innego rodzaju może innej politycznej barwy. Nie trzeba być bardzo przenikliwym politykiem, aby się domyśleć, że poza projektem, puszczonym w świat przez *Prager Tagblatt*, stoi katolicka partya pp. Dipauli i Ebenhoch, w niedalekiej przyszłości może dr Lueger, ks. Lichtenstein, a więc antysemici i chrześcijańsko socyalne stronnictwo.

Oczywiście, że bez udziału Słowian w tej kombinacyi obejśćby się nie mogło. I tu zapewne liczy się na Polaków, którzy, podług utartego zdania, do każdej większości należeć gotowi.

Nie wiemy co Koło polskie a raczej jego komisya parlamentarna postanowi, ale nie sądzimy, aby Polacy mieli podejmować się jakiegoś pośrednictwa pomiędzy zwaśnionemi stronami, skoro żadna o to ich nie prosi. Stare przysłowie nasze mówi dobrze: „nie kładź palca między drzwi, aby ci go nie przymknięto“. Spór niemiecko czeski, naszem zdaniem powinien być załatwionym przez porozumienie obu narodowości, a inicyatywa w tej mierze przypada rządowi. Jeżeli zaś rząd nie czuje się na siłach, aby podołać temu zadaniu, to jego obowiązkiem jest szczerze i otwarcie to powiedzieć i ustąpić miejsca szczęśliwszemu lub zdolniejszemu, a nie szukać pomocy w koalicyach mglistych i nieokreślonych.

Z parlamentu niemieckiego.

Parlament niemiecki ukończył obrady nad nieszczęsnym „projektem więziennym“ i odroczył się do 14 listopada. Projekt został odrzucony; nie przekazano go nawet do komisyi.

Obrady nad projektem przybrały pod koniec bardzo burzliwy charakter. Skutkiem mowy wolnomyślnego posła Rösigke, który wciągnął do dyskusyi osobę cesarza Wilhelma, przyszło do ostrego starcia pomiędzy prezydentem parlamentu Ballestremem a pruskim ministrem handlu Brefeldem.

Rösigke wystąpił ostro przeciw projektowi, zmierzającemu rzekomo do ochrony pracy i osobistej wolności robotnika. Przedewszystkiem zaprotestował przeciwko twierdzeniu, jakoby prasa liberalna i wolnomyślna miała kiedykolwiek żądać przepisów karnych przeciwko wykroczeniom strejkujących robotników: organa liberalne nigdy nie podejmowały w tej sprawie inicyatywy i nie uważały nigdy niniejszej ustawy za łagodną. Następnie mowca wyraził zdziwienie, że Rada związkowa, jak oświadczył hr. Posadowsky, miała przyjąć projekt jednomyślnie; u niektórych rządów można było przypuszczać więcej zrozumienia dla oporności ludu.

Rösigke piętnuje dwulicowość rządu, który powołuje się zwykle na zagranicę, gdy mu to na rękę, a szydzi zazwyczaj, gdy inni to czynią. Obawy, żywione w 1890 roku, nie spełniły się, bo nie robotnicy, lecz pracodawcy nadużywali prawa koalicyi i przez to wzbudzili tem większą niechęć robotników.

Mowca powołał się w toku swej mowy na bielefeldzką mowę cesarza Wilhelma i omawiał ją w związku z „projektem więziennym“.

Prezydent hr. Ballestrem przerwał mu, prosząc mowcę, aby nie powoływał się na nieuwierzytelnione słowa cesarza.

— Dotychczas sądziłem — odparł Rösigke,— że prezydent chce wykluczyć istotnie tylko nieuwierzytelnione i niesprawdzone wyrażenia, przypisywane cesarzowi. Obecnie jednak stwierdzić muszę, że cytowana przezemnie mowa cesarska, ogłoszona była w *Reichsanzeigerze*. Gdyby doradcy korony byli wówczas informowali się nietylko u pracodawców, ale i u robotników, to z pewnością oszczędzonoby nam nietylko Oeyenhauseńskiej mowy cesarza, ale i tego niefortunnego przedłożenia *(Poruszenie w Izbie. Oklaski na lewicy)*. Obecnie muszę tylko wyrazić ubolewanie, że pod koniec sesyi, w ciągu której załatwiono tak humanitarną ustawę, jak zabezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy, musimy się zajmować tak reakcyjnem i tak wrogiem dla robotników przedłożeniem.

Pruski minister handlu Brefeld nie zadowolił się uwagą, jaką hr. Ballestrem uczynił przeciwko poprzedniemu mowcy, i mową swoją rozpoczął temi słowy, przeciwko Rösigke'mu skierowanemi: „Wszyscy mowcy z wyjątkiem ostatniego unikali wciągania osoby cesarza do dyskusyi. Muszę więc zwrócić uwagę, że mamy tu do czynienia z pogwałceniem zwyczaju, przyjętego w całym cywilzowanym i uobyczajonym świecie; nigdzie bowiem w obradach parlamentarnych nie przyjęto wciągać do obrad osoby monarchy. Kanclerz jest odpowiedzialnym, do niego więc zwracać się należy“.

Następnie minister bronił przedłożenia rządowego, malując dosadnemi barwy zachowanie się strejkujących robotników, którzy nieraz obrzucali kamieniami i napastowali chętnych do pracy, a potem prześladowali nawet ich rodziny.

Mowę ministra przerywano z ław socyalnych demokratów i z lewicy głośnemi uwagami, skutkiem czego przewodniczący musiał kilka razy wzywać posłów do porządku.

Kiedy minister Brefeld skończył swoją mowę, zabrał głos prezydent hr. Ballestrem, aby skarcić zachowanie się ministra. Ballestrem powiedział co następuje: „P. pełnomocnik Rady związkowej uznał za właściwe na początku swej mowy ponownie rektyfikować słowa poprzedniego mowcy, które ja już, jako prezydent, zrektyfikowałem. Jest to procedura, która nie była dotychczas w użyciu u reprezentantów Rady związkowej; wyrazam więc z tego powodu najwyższe moje ubolewanie, gdyż postępowanie takie przyczynić się tylko może do obniżenia powagi prezydenta tej Izby i utrudnienia mu jego zadania“.

Słowa prezydenta przyjęto hucznemi oklaskaskami, a minister Brefeld zmuszony był usprawiedliwić się, iż nie miał zamiaru obniżać znaczenia prezydenta i krytykować jego orzeczeń.

Następnie przemawiali przeciwko projektowi: wirtemberski poseł Haussmann, członek Koła polskiego Czarliński i Alzatczyk Winterer. Poseł Czarliński krótko oświadczył, że Koło polskie potępia potępiony już zresztą przez wszystkich projekt. Nadużycia rządu przy wyborach i teroryzm organów policyi o wiele dotkliwszym jest od teroryzmu robotników przy strejkach. Nie należy więc dawać władzom w ręce nowej ustawy wyjątkowej, którąby tylko drażniła robotników, a nie przyniosłaby żadnej korzyści.

P. Hausmann bardzo ostro krytykował „projekt więzienny“, oświadczył się przeciwko odesłaniu projektu do komisyi i zakończył temi znamiennemi słowy: „Odrzucimy projekt bez przekazania go do komisyi. Z naszego wotum naród niemiecki powinien dosłyszeć, że Niemcy nie potrzebują więcej więzienia, ale więcej wolności; nie więcej wyroku, ale więcej zdrowego sądu“ (gra słów: *Urtheil* i *Urtheile)*.

Ostatecznie parlament odrzucił projekt więzienny bez przekazania do komisyi. Za projektem głosowali tylko konserwatyści, stronnictwo cesarskie i część narodowych liberałów; wszystkie inne stronnictwa oświadczyły się przeciwko projektowi.

Rozwój Stanów Zjednoczonych.

Statystyka jest umiejętnością, która w drugiej połowie kończącego się stulecia oddała już ludzkości niezmierne przysługi, rzucając jasne światło na jej rozwój pod względem ekonomicznym. Na pozór sucho wyglądające dane cyfrowe, stają się bardzo wymownemi, gdy się je zgrupuje w pewne działy, odnoszące się do rozmaitych momentów życia społecznego. Mamy n. p. przed sobą olbrzymi „Rocznik statystyczny Stanów Zjedoczonych Ameryki północnej“ za rok ubiegły. Niepodobieństwem byłoby z tej księgi podać najkrótszy nawet wyciąg w artykule dziennikarskim. Za to jednak tablica, dołączona do Rocznika, mieści na 48 kolumnach obraz rozwoju ekonomicznego Stanów Zjednoczonych za lata 1868—1898, w którym łatwo zoryentować się można. Ze względu na interes, jaki budzi powszechnie ten stosunkowo najmłodszy, lecz potężny organizm państwowy, pozwolimy sobie przytoczyć kilka danych z owej tablicy.

I tak, przed laty trzydziestu ludność Stanów Zjednoczonych wynosiła 37 milionów, dziś doszła do $74\frac{1}{2}$ miliona. Wedle teoryi Malthusa ludność powinna się podwajać już co 25 lat, w Ameryce stało się to jednak dopiero po latach 30 i to wliczając immigracyę. Biorąc cyfry absolutne, spostrzegamy, że w tym przeciągu czasu, w pierwszych latach ludność wzrastała o 1 milion rocznie, a w ostatnich wzrasta o $1\frac{1}{2}$ miliona, pomimo tego jednak procentowy przyrost ludności zmniejsza się z roku na rok. W pierwszym dziesiątku lat, po rok 1878, wynosił on 28%, w drugim dziesiątku 26%, w trzecim zaś już tylko 24%. Gdyby ten stosunek utrzymał się, to po latach 120 Amerykanie znajdą się na punkcie przyrostu ludności tam, gdzie znajdują się Francuzi, podczas gdy dziś wzrastają dwa razy szybciej, niż n. p. Prusacy. Immigracya zmniejsza się również. W r. 1868 równała się ona 45% przewyżki narodzin w Stanach Zjednoczonych, teraz spadła na 14%. W każdym razie równa się ona przybytkowi jednej głowy immigranta na siedm, mniej więcej, głów przyrostu naturalnego miejscowej ludności.

Zapas gotówki w skarbie państwa i w bankach w tem trzydziestoleciu wzrósł z 19·38 na 35·39 dolara na głowę, ilość jednak gotówki, będącej w obiegu, podniosła się tylko z 18·39 dol. na 24·71 dol. na głowę. Dług państwa zmniejszył się w tym samym stosunku z 67 na 14 dol., a roczny procent od niego z 3·48 na 0·51 dol. Wydatki państwowe (niema tu naturalnie mowy o wydatkach, spowodowanych wojną z Hiszpanią) zmniejszyły się w ciągu lat 30 z 10·21 do 5·96 dol. na głowę rocznie; ciężar podatków zmniejszył się tedy dla mieszkańców Unii przynajmniej o dwie piąte.

Ażio przy zmianie pieniędzy papierowych, które w r. 1868 wynosiło 30%, już w r. 1879 znikło zupełnie. W każdym jednak razie wartość wewnętrzna srebrnego dolara wynosi tylko 45·6% jego wartości nominalnej, bo stosunek złota do srebra ukształtował się teraz jak 1 : 35, podczas, gdy dawniej był, jak 1 : 15·59. Aby zrozumieć ten objaw, tak mocno cały świat obchodzący, wystarczy porównać cyfry odnośnej produkcyi. W r. 1871 wynosiła ona n. p. 1·11 dolarów złota, a 0·58 dolarów srebra na głowę rocznie, dziś ten stosunek przedstawia się: 0·54 złota i 1·16 srebra.

Wywóz równał się w 1868 roku 7.29 dolara rocznie na głowę, a doszedł po latach trzydziestu do 16·27 dolara, przywóz zaś zmniejszył się z 9·3 dolara na 7·98 dol.

Dziwnym objawem jest zmniejszanie się konsumcyi cukru od pewnego czasu, jednakże wynosi ona jeszcze 61 funtów na głowę, czyli dwa razy tyle, co w r. 1868. — Konsumcya wina zmniejsza się również, za to konsumcya piwa wzrosła w przeciągu lat 30 z 23 na 70 litrów na głowę rocznie.

Już tych kilka cyfr daje miarę ogromnego postępu, który wydaje się jeszcze większym, gdy weźmiemy pod uwagę, że na jednego ucznia (a jest ich obecnie 31·1 miliona), wydały Stany Zjednoczone po 8·98 dolarów w r. 1898, a tylko 5·24 dolara w r. 1868. Dodawszy do tego wydatki, ponoszone na cele szkolnictwa przez pojedyncze Stany, miasta, korporacye i t. d., otrzymamy sumę, równającą się tego rodzaju wydatkom Anglii, Francyi i Niemiec, razem wziętym. Tu leży główne źródło rozwoju i potęgi ojczyzny Waszyngtona.

Ankieta robotnicza w Krakowie.

IV.

Ślusarstwo, jakkolwiek uczestnicy jego tak często pracują przy warsztatach, poruszanych motorami mechanicznemi, zachowało charakter rzemiosła, w większym stopniu, od trzech poprzednich zawodów. Nauka jest tu konieczną, trwa 4 lata, jakkolwiek mogłaby być zniżoną do trzech, a nawet, jak twierdzą niektórzy eksperci, i do dwóch lat. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że zamożniejszym chłopcom, którzy mogą zapłacić 100 złr., skraca się lata nauki do trzech lat. Uczniowie przedstawiają zatem dogodny i tani materyał roboczy.

W Krakowie liczą warsztatów ślusarskich koło 36, największy ma personal, złożony z 46 czeladników i 16 chłopców. Czeladnicy dzielą się na fabrycznych i budowlanych. Pierwsi pracowali w większych warsztatach, gdzie robota trwa 10 godzin na dobę, a płace ich wahały się między 1 złr. 20 ct., a 2 złr. 20 ct. dziennie. — Ślusarze budowlani, pracują od $11\frac{1}{2}$ do 12 godzin, płaca, liczona od sztuki, wynosiła około 10 złr. tygodniowo, przytem, ponieważ nie zawsze w sobotę roboty były pokończone, zaprowadzone jest tak zw. konto 8 do 9 złr., resztę zaś dopłacają po ukończeniu roboty.

Wśród robotników blacharskich wyróżnić trzeba żydów i chrześcijan. — Pracują oni niekiedy obok siebie, częściej jednak warsztaty zatrudniają wyłącznie chrześcijan, lub wyłącznie izraelitów, przyczem przedsiębiorca bywa często innego wyznania, niż pracownicy. Od strejku 1893 roku stosunki wogóle się poprawiły: co do czasu pracy, zamiast 11, pracują $10\frac{1}{2}$ godzin i rezultaty nie są bynajmniej gorsze. Robotnicy żydowscy dziś, jak i dawniej, pracują zwykle 12 godzin, od 6 do 7, z jednogodzinną przerwą na obiad. Godziny naddatkowe zdarzają się za oddzielną optatą nader często i trwają do 10 lub 11 wieczór. Robota blacharska trwa zwykle okrągły rok, ale w zimie jest mniej zajęcia, co obniża zarobki u blacharzy chrześcijan do 3 lub 4 złr. tygodniowo. W innych porach roku zarobek tygodniowy przy dziennej płacy stanowi 6 do 13 złr., przy akordowej koło 12. Eksperci skarżą się, że dziś mniej zarobić można, niż dawniej, gdy tygodniowe zarobki dochodziły do 15 lub 18 złr.

Jak się zdaje, przyczyny szukać tu trzeba w pracy maszyn, które wykonują najcięższą robotę, pozwalając najwięcej uzdolnionym pracować szybciej Akord zaś obliczony bywa podług czasu pracy najwięcej uzdolnionego robotnika. Wśród blacharzy żydowskich zdarzają się przeważnie budowlami i galanteryjni. Płaca ich dochodzi od 6 do 10 złr. tygodniowo, umowy akordowe nie są w zwyczaju, na prowincyi zaś zdarzają się nawet umowy roczne, n. p. 50 złr. i utrzymanie. Do robotników zaliczyć tu należy 15 do 20 majstrów żydowskich, którzy pracują zupełnie bez pomocników. Uczniowie blacharscy zarówno u chrześcijan, jak i u żydów, pracują cztery lata, pobierając tylko wikt, to jest obiad i po 5 lub 6 centów na śniadanie i kolacyę u żydów, u chrześcijan wygrodzenie niżej 50 ct.

Robota **murarza** jest sezonową, tak, że najczęściej od listopada do marca, czasem nawet do kwietnia pozbawionym jest pracy. Te $3\frac{1}{2}$ do 4 miesięcy bez pracy są właściwą ruiną dla rodzin robotniczych, które różnych przez zimę używać muszą dróg zarobkowania. Jeden z ekspertów n. p. handlował choinkami przed Bożem Narodzeniem, zgarnywał śnieg, a nawet występował w teatrze, jako statysta. Skoro wreszcie robota się rozpocznie, płacą zrazu 1 złr., poczem aż do lipca płaca stale wzrasta, najwyżej dochodzi do 1 złr. 60 ct., a pod jesień znów opada. Płaca kobiet i wyrostków, tak zwanej „pomocy“ murarskiej, jest znacznie niższa. O ile noszą wapno i cegły, pobierają 40 do 50 ct., gdy chłopcy „chwytając się“ innej roboty otrzymują, stosownie do uzdolnienia, 70 do 90 ct. Przy płacy akordowej zarobić można więcej, przy czem para robotników podejmuje się wspólnie roboty i dzieli zarobkiem. Najczęściej takie roboty oddaje się podmajstrzym, ci zaś od siebie godzą robotników.

Murarze nie mają tedy lat nauki i nie wyzwalają się, gdyż to im się wydaje zbytecznem. Wypadki zdarzają się dość często, głównie z powodu niedbałej budowy rusztowań.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

39 (Ciąg dalszy.)

22 czerwca.

Przychodzi dziś Anusia i prosi:

— Możeby mnie pani nauczycielka mogli dać naprzód za dwa miesiące pieniądze, bo mi się trafia ładna cieliczka do kupienia.

— Dobrze, moja Anusiu, dam ci, ale gdzież ty będziesz cieliczkę chowała?

— Dam, pannuńciu, „na wychowek“.

— Do kogo? i wiele będziesz płacić za to?

— U nas tak się robi. Kto biedny, jak ja, to sobie kupi małe cielątko i daje do tego albo tamtego gospodarza na chowanie. On jałówkę trzyma, bo mu trzeba na nawóz wiele bydła, bo tu u nas grunt jałowy. Więc gdy dam do Jaszczyszyna, do tego Wawrzkowego Jaśka, co za Borsukiem mieszka, moją cieliczkę na chowanie, to on mi ją potem odda, jak będzie z niej krowa. Jeno wiele lat chowa jałówkę, tyle lat krowę trzyma i przez ten czas sobie cielęta bierze.

— Więc to sobie dobrze radzicie, bo zawsze dobrze mieć krowę, gdy się nią da teraz tylko 6 do 8 złr.

— Pewnie, że dla biednych to wygoda. To u nas we wsi sobie ludzie powymyślali rozmaite sposoby, aby się jakoś ratować. Biedny chałupnik, co nie ma, tylko chałupinę, radby gdzie choć z jeden zagon ziemniaków posadzić, aby na zimę miał dzieci czem pożywić. To, wiecie, pannunciu, jak sobie radzi? Chowa on w chlewku, koło chaty, albo nieraz, jak mrozy pocisną, i w chacie, razem z dziećmi, dwoje albo troje „paciąt“ (prosiąt). Z pod tej „bezrogi“ składa nawóz, na wiosnę wynajmie sobie u jakiego kmiecia zagon, ale nie płaci, tylko da na zagon „obornik“, zasadzi sobie ziemniaki, obrobi, a z tego, co zbierze, połowę dostanie. Dla biedaka i to wielka wygoda. Biorą sobie także ludziska u kmieci zagony „na wyrobek“ — to znaczy, że on za zagon czy pod ziemniaki, czy pod jęczmień, nie płaci, ale w żniwa odrabia. O len i „przędziwo“, to także sobie ludzie radzą. Moja bratowa zeszłego roku na trzy sztuki naprzędła lnu tylko z wyczesków.

— Jakto?... nie urodził się jej len?

— Nie, ona zagonów nie ma, a tu dzieci kilkoro, trzeba i koszuliny i dymki i „kachtana“. Wzięła u Staszczyszyny Bartkowej, tej kmiecichy, co miała 19 zagonów lnu, na wyczeski lnu dosyć. Ona ten len wybierała, rosiła, suszyła, międliła i czesała; u nas len się rachuje na garście, czesany, to od 10-ciu garści już gotowego, uczesanego lnu, bratowej się należy jedna garść. Tak nazbierała na trzy sztuki.

Z zajęciem słuchałam opowiadania; — dowiedziałam się wiele szczegółów, nader ciekawych. Pieniądz tutaj u ludu zupełnie jest niepotrzebnym. We wsi, przez lata całe, bez centa lud by się obszedł, bo za wszystko płaci wymianą pracy, lub płodów. Pojedzie jeden drugiemu do lasu, za to odrobi dzień; przywiezie mu siana z błoni, musi mu kosić dwa dni. Dziś u wójta na żniwach jest 30 ludzi, jutro od wójta wszyscy będą u Staszczyszyna, po jutrze u Borsuka.

Tu tylko grosz potrzebny „na zadatek“ i dla księdza za pogrzeb, chrzest lub ślub. A podatek ten, to najtrwalszy do zgryzienia orzech. Przejdź przez wieś sto razy, za każdym razem usłyszysz skargę „na podatek“. Egzekutor z czapką z bączkiem, to widmo nieszczęścia i płaczu całej wsi. A kłania się lud przed nim, jak przed dygnitarzem, i prosi go o zlitowanie się, o łaskę, o miłosierdzie. Odwracam oczy nieraz od tego widoku.

24 czerwca.

Dziś św. Jana. We wsi każda chata umajona bylicą, piołunem i bożem drzewkiem. To ma chronić od „wsilakich“ chorób.

Pan Czesław przyjechał, widziałem go dziś rano, z daleka, jechał z lasu na koniu. Ciekawa jestem bardzo, czy też Dąbrowę kupi.

U mnie w ogrodzie kwiatów już dużo, ale w ogródkach we wsi, które pozakładam „śliczności *wsilakoho zila*“, że się napatrzyć nie mogę.

U Staszczyszyna burza strąciła bocianie gniazdo ze stodoły, a gniazdo to przeszło 20 lat tam stało. Umyślnie poszłam popatrzeć na to gniazdo. Powiedział mi gospodarz, że dobra fura chrustu jest na niem, a tak te gałęzie silnie posplatane ze sobą, że trudno wyjąć bogdaj jeden pręcik. Ciekawi są we wsi, czy bocian sobie zrobi nowe gniazdo, czy się, „odrzuci“ całkiem z tego miejsca.

28 czerwca.

Jakież dziwne jest serce moje!... Szczęśliwe, nadmiernie szczęśliwe, kocha i kochane, widzi przed sobą jasną, różową nić wspólnej doli z ukochanym, a zacnym człowiekiem. Wie ono, że miłość jego stała i silna, jak wiara, lecz przecież sercu memu jeszcze tego za mało.... Czy to nie grzech, co mówię?... Czy ja nie kaleczę tem świętej naszej miłości?...

Mojemu sercu za mało tego, bo ono pragnie szczęścia wszystkich. Mickiewiez wołał już dawno: „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyznie!“...

Ja też mogę rzec sobie: nie znajdę szczęścia zupełnego w mojem własnem szczęściu, bo go nie ma w mej wioscce!... Myślą rwę się w przyszłość i widzę tę chwilę, w której mój dobry, ukochany, przyjdzie i zabierze mnie stąd, jako swoją wieczną towarzyszkę, a ja znajdę ciszę, spokój, szczęście zupełne. A tu lud, jak dotąd, będzie żalić się, cierpieć i nędzę wlec za sobą. Wtedy tęskno mi i dziwnie smutno.

Przylgnęłam już duszą i sercem do kątka tego ubogiego, zżyłam się już z tymi ludźmi, z dziatwą moją poczciwą i tak mi się czasem zdaje, że jestem w Dąbrowie od dawna, od bardzo dawna.

Przypominam sobie nieraz, jak z początku bałam się tego ludu, lud mnie się lękał, nie ufał mi, chciał odepchnąć stąd, a przecież oto teraz myśmy jak jedna rodzina.

Czyż nie doznałam tutaj wielu dowodów życzliwości?... Czyż nie słyszę zawsze jak najmilszych dla siebie słów uznania, ufności i miłości?... I tak mi się czasem zdaje, gdy myślą zwracam się ku Mieczysławowi, że mój lud krzywdzę, gdy serce odrywam od niego, a staję się egoistką lichą. Lecz gdy znowu ku ludowi myśl zwracam serce moje niespokojne i pyta: czy nie za mało oddajesz i myśli i uczuć, — jemu, ukochanemu?...

Zagadką dla mnie — moje własne serce. Czyżby egoizm, ta szpetna roślina, która niestety schodzi w każdej prawie duszy, zakorzenia się w sercach ludzkich i rozrasta dziś potężniej, niż kiedyindziej, i w mem także sercu zamieszkał? Egoizm, to siła i potęga, to hasło wstrętne i niegodziwe, to prawo, nieznające litości, ślepe bóstwo, idące z srogim mieczem w dłoni, zdolne podeptać i pognębić wielu, byle jemu było dobrze. Ah!... jakże się wciska wszędzie, jak wiele szuka dla siebie ofiar!...

I szerzy się ta siła coraz potężniej i opanowuje coraz więcej ludzkość dzisiejszą, a stąd życie obecne staje się ponurem, pełnem walk i łez, nie ozdobione kwiatami uczuć i czynów wielkich. Gdyby dziś wypleniono tę roślinę szpetną z dna ludzkości, gdyby zniszczono jej potęgę, wysysającą soki żywotne narodów, gdyby stargano jej więzy i podeptano jej hasła: jakże inaczej wyglądałoby życie ludów, jak inne cele miałoby istnienie na ziemi, jak bliską szczęścia byłaby ta ziemia pełna cierni i głogów.

(C. d. n.)

Z krakowskiej Rady miejskiej.

(Pisma ks. Samuela Reissa, dr. Hajdukiewicza i dyetaryuszów magistratu. — Subwencya dla Zjazdu „Kółek rolniczych“. — Brak kąpieli. — Uregulowanie prestacyj szkolnych. — Subwencya na „Wianki“ i wypożyczalnie „Tow. Szkoły ludowej“. — Hala targowa dla drobiu. — Regulacya ulicy Starowiślnej. — Budowa kanałów przy ulicach Garbarskiej, Rajskiej, Miodowej i Lubicz. — „Quai“ nad Wisłą. — Posiedzenie poufne.)

O godzinie 6 skonstatował wczoraj prezydent, że na posiedzenie przybyło tylko 29 radców, że tedy posiedzenie odbyć się nie może. Ale w trakcie przemowy prezydenta trzydziesty radca wkroczył na salę i prezydent otworzył obrady. Sekretarz odczytał pismo ks. Samuela Reissa, wyrażające podziękowanie za subwencyę, na odnowienie kościoła Franciszkanów przez Radę uchwaloną. Dr. Jan Hajdukiewicz pisemnie uprasza ponownie o zwolnienie go z obowiązków radzieckich. Dyetaryusze magistratu proszą o doraźną pomoc w drodze zapomóg, motywując prośbę swą tem, że we wszystkich urzędach państwowych i autonomicznych dyetaryuszom przyznano już dodatki drożyźniane na rok bieżący. Na wniosek dr. Górskiego uchwalono udzielić komitetowi, zawiązanemu dla podjęcia w Krakowie dnia 5 lipca delegatów „Kółek rolniczych“ kwotę 200 złr.

Prof. Bujwid skarży się na brak porządnej w Krakowie kąpieli i — nie stawiając żadnego wniosku — domaga się, aby dostęp do łazienek wiślanych koniecznie uczyniono choć cokolwiek możliwym.

R. Buczkowski przedstawia dwa naglące wnioski: 1) aby dla dochodzenia w uregulowaniu prestacyj szkolnych z przed r. 1894, Rada delegowała swego reprezentanta, albowiem w najbliższym czasie zjadą do Krakowa delegaci Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego; 2) aby komitetowi wiankowemu udzielić 250 złr. subwencyi na urządzenie „wianków“ w sezonie bieżącym.

Nagłość i *meritum* obu wniosków uchwalono a do komisyi dla prestacyj szkolnych wyznaczono prof. Kasparka.

R. Bartoszewicz przedkłada wniosek, aby zarządowi III. Koła „Tow. Szkoły ludowej“ udzielono stałej rocznej subwencyi w kwocie 600 złr. na utrzymanie dwóch wypożyczalni książek w Krakowie. Subwencya ta będzie odwołalną a corocznie zarząd Koła III. będzie obowiązanym przedkładać tytuły tych książek, które nabyć zamyśla. Wniosek ten uchwalono.

Dyr. Wdowiszewski omawia stosunki targowe w Krakowie, które domagają się koniecznych ulepszeń. Na razie trzeba uporządkować przynajmniej halę targową na „placu nowym“ na Kaźmierzu, i dlatego mowca jako referent sekcyi I. wnosi: 1) zatwierdza się plan na budowę hali targowej dla drobiu na „placu nowym“. 2) Rada miasta zgadza się, aby w tej hali była urządzoną rytualna rzeźnia drobiu dla izraelitów, którą gmina miasta Krakowa wydzierżawi radzie wyznaniowej izraelickiej w Krakowie na przeciąg lat dwunastu za rocznym czynszem 500 koron, z tem, że rada wyznaniowa poniesie koszta budowy dołu ociekowego przy rzeźni, obliczone na kwotę 1000 koron. 3) Upoważnia się sekcyę I. do przeprowadzenia budowy hali w sposób, jaki ona uzna za najodpowiedniejszy. 3) Koszta budowy hali w kwocie 36.000 koron pokryte być mają z kredytu nadzwyczajnego przewidzianego w budżecie na rok bieżący. Wnioski uchwalono.

Zezwolono dalej, aby połowa kredytu nadzwyczajnego udzielonego budżetem na przebrukowanie Rynku (10.000 koron), wziętą została na uporządkowanie ulicy Starowiślnej, między ulicą Miodową a św. Wawrzyńca. Zatwierdzono plan budowy kanałów dla ulic: Garbarskiej i Rajskiej, Miodowej i Lubicz i zezwolono na wykonanie tych kanałów kosztem 13.221 złr. (7585 złr. dla ulicy Garbarskiej i Rajskiej, 4170 dla Miodowej, 1466 dla ul. Lubicz.)

Imieniem sekcyi I. dyrektor Wdowiszewski przedstawia następnie wniosek o zreasumowanie uchwały Rady miejskiej z dnia 7 październka 1897, mocą której rozszerzoną być miała ulica Jakóba w części swej między ulicą Józefa a Miodową. Mowca zaznacza, iż sekcya reasumuje dawniejszą uchwałę Rady miejscowej dlatego, bo w tem miejscu znajduje się stary cmentarz żydowski a względy rytualne nie pozwalają na jego naruszanie.

Hr. Potocki domaga się, aby sekcya jeszcze raz zastanowiła się nad całą sprawą i odnośny stawia wniosek. Byłoby to niebezpiecznym precedensem na przyszłość, gdyby ulic wąskich nie można było rozszerzać ze względów rytualnych.

Dr. Horowitz prosi o odrzucenie wniosku hr. Potockiego, bo w tem miejscu, gdzie projektowanem jest rozszerzenie ulicy, znajduje się cmentarz, a na nim postumenty sławnych rabinów.

Po przemowie pp. Bujwida i Kohna zabrał głos dr. Styczeń, który oświadczył, że będzie głosował za wnioskami sekcyi, bo ulica Jakóba jest zupełnie podrzędną i nie ma z Europą żadnego związku. *(Wesołość.)* Wniosek sekcyi uchwalono. Za wnioskiem hr. Potockiego głosowali pp.: Bujwid, Biborski, ks. Spis i wnioskodawca.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem sekcyi I.: Zatwierdza się plan budowy drogi wybrzeżnej *(Quai)* nad Wisłą 18 metrów szerokiej, wykonany przez budownictwo miejskie, i wzywa się magistrat, aby we właściwej drodze uzyskał od rządu pozwolenie na budowę tego wybrzeża. W sprawie tej przemawiało kilku mowców, poczem wniosek uchwalono. Udzielono następnie stałą roczną subwencyę w kwocie 100 złr. Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie.

Na posiedzeniu poufnem: odmówiono prośbie Walentego Kubicza, b. tercyana szkolnego, o udzielenie mu zaopatrzenia lub odprawy; Zofii Kalaus, wdowie po ś. p. Rudolfie, dozorcy zakładu czyszczenia kanałów, przedłużono datek na wychowanie córki Kazimiery w rocznej kwocie po 36 złr. aż do 30 czerwca 1901 r.; Feliksowi i Helenie Pawłowskim, dzieciom po zmarłym egzekutorze miejskim, udzielono jednorazowy datek w kwocie 240 złr. Zapewniono w końcu przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego u rządu: Stanisławowi Czaplickiemu, poddanemu rosyjskiemu, nauczycielowi gimnazyalnemu za opłatą 10 złr.; Marcinowi Jerzemu, poddanemu rosyjskiemu, współwłaścicielowi fabryki wyrobów platerowanych, wraz z żoną i 4 dzieci za opłatą taksy 50 złr.; Karolowi Ossmannowi, poddanemu pruskiemu, właścicielowi realności, wraz z żoną i 3 dzieci za opłatą taksy 50 złr. i Matyldzie Pietruszce, nowicyuszce Zgromadzenia Karmelitanek Bosych, poddanej pruskiej za opłatą taksy w kwocie 10 złr.

Jednodniówka karmelkowa.

Modne niegdyś „jednodniówki“ już się przeżyły, nie budzą zaciekawienia. A jednak, czasami znajdzie się taka, którą warto prawie przeczytać od deski do deski. Należy do nich bezsprzecznie „Jednodniówka karmelkowa“, wydana przez lwowskie Koło pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na dochód bezpłatnych czytelni.

Na kilkudziesięciu stronicach, ładnie wydrukowanych, znajdujemy krótkie utwory 42 pisarzy, a między nimi Kasprowicza, Zacharjasiewicza, Urbańskiego, Rossowskiego, Przybyszewskiego, Konopnickiej, Rodocia, Karłowicza, Felicyana i t. d. — Wstępny wiersz do całego zbiorku napisał p. Kazimierz Bartoszewicz.

Oto dwie pierwsze jego zwrotki:

Piękne damy! nie piękni, lecz mili panowie!
Oto stajem przed wami w karmelkowym szyku,
Przychodzim z pełnym worem — w nim wierszy bez liku,
Istne na prozę życia rymów pogotowie.
Satyryk myśl głęboką w paru wierszach mieści,
Humorysta rozśmiesza, a śmiech zawsze zda się,
Tu uczony filozof aforyzmem pasie,
Tam poeta wytwornym rymem ucho pieści.

I rzeczywiście tak jest — na dowód czego przytaczamy kilkanaście drobniejszych wierszy i aforyzmów:

Nie mów: dosyć! gdy wesprzeć chcesz szlachetne cele,
Bo dosyć — pomnij o tem — to jeszcze nie wiele.
(Belza).

Jeżeli chcesz uniknąć różnych niespodzianek,
Chodź zawsze zamaszysto, noś skrzypiące buty,
Nie wracaj niż przyrzekłeś wcześniej pół minuty
I jeszcze paląc z bicza zajeżdżaj przed ganek.
(Karol Brzozowski.)

Tyś piękna, jak zarań — jak limba wspaniała!
Przyroda do ciebie uśmiecha się cała;
Patrz — lilie, zawilce, nenufar i ajer,
Niech z nich ci wianuszek uplecie Tetmajer.
(tenże)

Rzecz każda stać się ma w swej porze
Więc ten, kto nie chce, kiedy może,
Nie zdoła móc, gdy będzie chciał.
(Felicyan.)

Choć nic ci nie przyniosą łzy dane w ofierze
Światu, i kolą ciebie ciernie skrycie —
Nie narzekaj na życie, lecz odpowiedz szczerze,
Czy znasz co piękniejszego, niż życie?
(Kazimierz Gliński.)

Poezya sama sobie powinna być celem. Każdy pieśniarz polski zbyt jednak zrósł się z uznojoną krwią i łzami ziemią ojczystą, aby twórczość jego nie była przesiąkniętą przeczuciem czy świadomością jedynego celu.

Niepotrzebne więc krzyki i obawy.
(Jan Kasprowicz.)

Śmiertelną ten na kraju swym popełnia zbrodnię,
Kto gasić chce przed ludem oświaty pochodnię.
(tenże)

Prawdziwa, szczera poezya polska zawsze szarpała duszę i dzisiaj szarpać ją musi i wlewać w nią gorycz, gdyż rodzi się z bólu, z wielkiego, jedynego bólu, tak rzadko odczuwanego w salonach, ból zaś, mimo utartego frazesu, przenigdy nie bywa słodkim.
(tenże)

„Więc ślepej szkapy nie chcesz?“ —
„Ależ Janie!“
„A ciemną czeladź?“
„Co za porównanie!“
(Marya Konopnicka.)

— Znowu z chrztem? Boże! Niema spocząć kiedy!
A to do ślubu, a to do wywodu...
I z czegóż wy się tak rodzicie? — „Z biedy“
— To czegóż znowu umieracie? — „Z głodu“.
(taż)

Kiedy nauczysz jednę wioskę czytać,
Toś jak Bóg mocny, gdy dał słońcu świtać?
(taż)

Idzie strach! Ja umykam, brak mi animuszu!
Eh, to nic! To kobieta w modnym kapeluszu.
(M. Rodoć.)

Satyrze innej trzeba broni, niż przed laty!
Dawniej dość było szpilki, dziś, chyba armaty
(tenże)

Tak jest, kochani państwo, powracam zdaleka!
Dziś rano uczciwego widziałem człowieka.
(tenże)

Tyleśmy razy błagali u Pana
O światło wiedzy promienne jak słońce,
Że nam od klęczeń zbolały kolana
I w oczy wżarły się łzy dwie palące.
Ale to niebo tak jasno-człowiecze
Znosi rozpacze i męki niedoli,
Że łza nam w serce się stacza i piecze,
A serce boli... Strasznie, strasznie boli...
(Kazimierz Sterling.)

Śmiejmy się, póki ta chwila nie minie,
bo któż wie, czyli w najbliższej godzinie
ból nam nie zawrze ust brutalną dłonią,
lub wieczne cienie oka nie przysłonią?...
(Jerzy Żuławski.)

Twórz ideały i wierz w nie niezbicie!
bo choćby kłamstwem były, twoje życie
olśnią, — a złudy nie poznasz, bo zgasną
dopiero razem z twą istnością własną.
(tenże)

Aforyzmów, epigramatów, żarcików, nieraz głębszych myśli, zawiera zbiorek około dwustu. Dla braku miejsca przytoczyliśmy tylko najkrótsze, ale i to zapewne wystarcza, aby o Jednodniówce nabrać dobrego wyobrażenia. A ponieważ sprzedaje się na cel szlachetny — więc... kupujcie!

F. L.

KRONIKA.

Kraków, 23 czerwca.

Deputacya mieszczan u prezydenta miasta. Jak wczoraj donieśliśmy, składało wczoraj mieszczaństwo krakowskie serdeczne życzenia p. Friedleinowi, z powodu ponownego wybrania go prezydentem miasta. W uzupełnieniu tych wiadomości zaznaczamy, że w imieniu „Koła mieszczańskiego“ przemówił jego wiceprezes, p. Porębski, następującemi słowy:

„Dzisiejsza deputacya, składająca ci, panie prezydencie, serdeczne życzenia z powodu ponownego wybrania cię prezydentem miasta, reprezentuje warstwę mieszczaństwa, kierującego się zasadą: „Co w sercu, to w głowie, co w myśli, to w słowie.“ Chcąc zaś zaznaczyć, że większość obywateli naszego grodu jest przejętą powyższą myślą przewodnią w życiu, składamy ci, panie prezydencie, prócz życzeń, również wyrazy szczerego uznania za twą dotychczasową mrówczą pracę dla dobra miasta i za twą jednakową dla wszystkich uprzejmość i bezstronność w postępowaniu urzędowem. To też gorącem naszem życzeniem jest, abyś ten urząd zaszczytny, chociaż przykry, mógł długie jeszcze lata sprawować i był wzorem dla swoich następców. — Niechaj nasze życzenia utrwalą cię, p. prezydencie, w przekonaniu, iż ogół mieszczaństwa krakowskiego pragnie użyczać ci stale szczerej pomocy i gorącego poparcia w wykonywaniu żmudnych obowiązków prezydenta miasta. Niechaj przeświadczenie, iż ogół mieszczan krakowskich stoi przy tobie, doda ci, p. prezydencie energii i wytrwałości do dalszej pracy dla dobra naszego miasta“.

Z Rady powiatowej. Wczoraj po południu odbyło się walne zebranie krakowskiej Rady powiatowej, któremu przewodniczył marszałek powiatu krakowskiego dr. Franciszek Paszkowski. Przedewszystkiem poddano pod obrady wynik trudności w ściąganiu prestacyi drogowych w gminach podmiejskich, gdzie liczni bezdomni mieszkańcy przypadających na nich prestacyj ani nie odrabiają, a tem bardziej — nie mając czem — nie opłacają tychże. Uchwalono więc wnieść umotywowaną prośbę od wydziału krakowskiej Rady powiatowej do Wydziału krajowego we Lwowie o subwencyę w myśl §. 28 ustawy drogowej i podjąć na nowo starania, aby w podmiejskich wsiach i obszarach dworskich można zamienić niedającą się zrealizować robociznę na dodatki do podatków, tak, jak to dzieje się w miastach (§ 43), dalej na wniosek komisyi kontrolującej przez usta tejże przewodniczącego St. hr. Badeniego uchwalono ścisłe wykonywanie przepisów o tępieniu ostów, następnie co do urządzenia podjazdu zamiast dotychczasowego otwartego przejazdu przez tor kolei północnej w Bronowicach, oraz przepis co do wykonywania straży nocnych i porządku w karczmach dworskich, w obrębie gmin położonych. W końcu na życzenie wielu członków uchwalono w jednej z sal powiatowej Kasy krakowskiej umieścić portret wiceprezesa Rady p. Jana Skirlińskiego, jako inicyatora dawnego „Związku kredytowego“ w Liszkach, z którego później wyłoniła się dzisiejsza powiatowa Kasa oszczędności.

W gmachu Rady powiatowej odbyło się też wczoraj zgromadzenie delegatów krajowego związku Kółek rolniczych. Na zgromadzeniu tem wybrano do nowego zarządu na następne 3 lata pp.: dra Leopolda Caro, Michała Gnutkiewicza, Stanisława Hanusiaka, dra Adama Krzyżanowskiego i posła Franciszka Wójcika. A na Radę ogólną Towarzystwa wybrano 8 delegatów. — W końcu p. Franciszek Stefczyk wygłosił odczyt „O akcyi Wydziału krajowego w sprawach kas Reiffeisenowskich“.

W sprawie Wawelu. Członek Wydziału krajowego, p. Wereszczyński przybył ze Lwowa i podczas swego wczorajszego pobytu w Krakowie traktował z władzami wojskowemi w sprawie Wawelu. Ponieważ wojsko domaga się wystawienia szpitala na gruntach Olszy, przeto pertraktacye są trudne. P. Wereszczyński traktował również w tej sprawie z dyrektorem Kasy Oszczędności p. Słękiem. Dotąd niema żadnych konkretnych wyników, lecz sprawa jest podobno na dobrej drodze.

Wiadomości osobiste. Dr. Aleksander Vogel, redaktor *Gazety Narodowej*, bawi w Krakowie.

Obchód „Wianków“. Do wiadomości amatorów muzyki tanecznej podajemy, że podczas obchodu „Wianków“ będą mieli sposobność poznania nowych walców pod tytułem: „Echa z nad Wisły. Kompozytorem utworu jest p. Tadeusz Bohdanowicz, zamieszkały w Krakowie, który poświęcił swój utwór pani Maryi Babireckiej. Oprócz tego utworu „Harmonia“ odegra także nową polkę p.t. „Krakowianka“, układu p. Marka, kapelmistrza 56 p. p.

„**Harmonia**“ wystąpi w niedzielę podczas zabawy sokolej w parku Jordana. Program jej koncertu ukaże się osobno w druku, a egzemplarze będzie można otrzymać podczas zabawy u wejścia do parku.

Z teatru. Zapowiedziany występ gościnny p. Józefa Śliwickiego w „Szkole obmowy“ Scheridana zapełnił wczoraj mimo pięknej pogody prawie doszczętnie widownię teatru. Gromkiemi oklaskami przywitany artysta grał rolę Józefa z właściwą sobie intuicyą, podkreślając z prawdziwym artyzmem wybitne jej cechy. Wybornie sekundował mu p. Sobiesław w roli rozrzutnego brata, oklaskiwany zasłużenie przepyszną grę w akcie czwartym.

P. Wojnowskiej, która w dniu wczorajszym obchodziła imieniny, zgotowała publiczność, oraz koledzy i koleżanki gorącą owacyę kwiatową w akcie piątym. Utalentowanej i zasłużenie sympatyą otaczanej artystce, która jest podporą krakowskiego ansamblu w tylu różnorodnych rolach jej bogatego repertoaru, należał się ten objaw uznania.

Z Towarzystwa muzycznego. W piątek dnia 30 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. muzycznego, plac Szczepański l. 3, ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum. 3) Wnioski i interpelacye. 4) Wybory. Początek zgromadzenia o godz. 5 po południu.

Tow. techniczne w Krakowie, uproszone przez zarząd „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie do wygotowania planów gimnazyum polskiego w Cieszynie zajęło się z całą energią załatwieniem tej dla kresowej instytucyi tak ważnej sprawy. Nie mogąc się za to w inny sposób wywdzięczyć szanownemu Zarządowi Towarzystwa technicznego, szanownym członkom sądu konkursowego, jakoteż szanownym uczestnikom konkursu za wszelkie trudy i prace publicznie najserdeczniejsze dzięki składa *Zarząd Macierzy szkolnej w Cieszynie.*

P. Sewer Maciejowski prosi nas o zaznaczenie, że nie należy do komitetu II Zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892 urządza w dniu 26 b. m. wyścigi na szosie mogilskiej o godz. 4 po południu. W biegu I 30-kilometrowym cztery nagrody honorowe, wpis 5 koron. W biegu II 3 medale, wpis 3 korony. Bieg III, otwarty dla członków klubu, wpis 2 korony. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 25 b. m. godz. 1 po południu p. Antoni Tuch, Kraków, ul. Wolska, L. 36.

Zjazd farmaceutyczny odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie (we wrześniu); w Krakowie zaś odbędzie się taki zjazd dopiero w roku przyszłym z okazyi jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego.

Popis uczniów krakowskiego konserwatoryum muzycznego odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu konserwatoryum (Plac Szczepański l. 3). Karty wstępu członkom Towarzystwa muzycznego wydaje kancelarya w godzinach urzędowych.

W schronisku ks. Lubomirskiego egzamin publiczny i popis wychowanków odłożony został z soboty na niedzielę. Początek o godz. 10 rano.

Lichwiarz przed sądem. Sensacyjna bardzo i znamienna rozprawa toczy się dzisiaj przed trybunałem orzekającym sądu kraj. karnego w Krakowie. Jako oskarżony występuje Sumer Schneider, izraelita, liczący lat 47, właściciel realności w Radłowie i tamże zamieszkały.

Przed blisko 20 laty posiadał oskarżony zaledwie 500 złr. majątku i z tego musiał utrzymywać rodzinę. Dziś, jak sam twierdzi, majątek jego wynosi 14.000 złr., a wtajemniczeni obliczają go na 50 do 60 tysięcy złr. Wedle aktu oskarżenia Schneider dorobił się majątku krzywdą ludzką: wyzyskiem i lichwą. Osiadł pośród ludności wiejskiej ubogiej i ciemnej, rujnował systematycznie nietylko wieś, w której zamieszkał, ale całą okolicę, korzystając z nieporadności i biedy. Każda droga i każdy sposób wyzysku był dobrym dla oskarżonego, a kto się dostał w jego ręce, ciężko pokutować musiał. Jednym ze środków dorobienia się majątku przez oskarżonego była lichwa, lecz później na niej tylko nie poprzestał, a działalność swoją niszczącą rozszerzał coraz bardziej. Kupował w jesieni zboże po niskiej cenie, trzymał je do „przednówku“ i dawał po wygórowanej cenie, ale na kredyt tym, którzy je poprzednio sprzedali tanio. Prócz ceny kupna doliczał sobie oskarżony za kredytowanie prowizyę po 20 ct. od ćwierci skredytowanego zboża, a przytem oszukiwał na miarze. Dalszą operacyą finansową Schneidra było pożyczanie pieniędzy w ten sposób, że od dłużnika brał tanio ziemię w dzierżawę, a później jemu samemu lub innym włościanom poddzierżawiał tę ziemię po znacznie wyższej cenie. W ten sposób otrzymywał wygórowany procent, a krył się za kontrakt dzierżawy, by nie spotkać się z dochodzeniem karnem o lichwę. Gdzie nie dało się działać ze spuszczoną przyłbicą, tam ją rycerz niszczyciel podnosił i działał otwarcie. Pożyczał na zwykłą lichwę, brał po 24, 36, 48 procent od pieniędzy wypożyczanych na krótkie termina, nie zapominając korzystać z niedotrzymania terminu przez dłużnika. W takim wypadku liczył sobie oskarżony wygórowane, wedle własnego uznania, procenta zwłoki i na niewypłacalnych nakładał dowolne kary, które przechodziły do jego kieszeni.

Setki skarg, wnoszonych przez Schneidra, przeciw wyzyskiwanym włościanom, to o oddanie długu, to o zwrot podwójnego zadatku, wskutek nie dotrzymania jakiejś umowy, to o inne pretensye, dawały wiele bardzo pracy sądowi powiatowemu, i wypełniały w znacznej mierze jego agendy. Lud pracował na lichwiarskie procenta i popadał w coraz cięższe położenie, a Schneider „obrastał ciągle w pierze“. Posiadał wielkie składy zboża, przygotowanego na „przednowek“. Taka działalność udawała się i uchodziła długo oskarżonemu, bo lud, mimo wyzysku, milczał i lgnął do niego, szukając kredytu. Dobre interesa zawdzięczał oskarżony lekkomyślności i nieświadomości swoich klientów, którzy nie zdawali sobie sprawy z tego, jak strasznie są wyzyskiwani, ani też nie mieli o tem pojęcia, że znaleść mogą gdzieindziej tańszy kredyt. Akt oskarżenia przytacza cały szereg przykładów i po szczególnych faktów z historyi działalności Schneidra, lecz zarazem pociąga go do odpowiedzialności tylko za lichwę, gdyż inne sposoby wyzysku uchylają się z pod przepisów ustawy karnej, choć sprowadzały jeszcze gorsze skutki, aniżeli pobieranie lichwiarskich procentów przez oskarżonego, bo zrujnowały wielu bardzo ludzi.

Do rozprawy powołano 32 świadków; wszyscy doznali dobrodziejstw kredytu ze strony oskarżonego, który na krótko przed swem aresztowaniem starał się wszystko przytłumić i zwracał nawet swoim dłużnikom pobrane od nich tytułem procentu pieniądze, byle się od odpowiedzialności uchylić.

Trybunałowi przewodniczy radca Klemensiewicz, oskarża prokurator dr Czyszczan, broni adwokat dr Jan Jakubowski.

Oskarżony przyznaje się, że parokrotnie brał wyższy cokolwiek procent, ponieważ pożyczał na krótki termin, lecz wszystkie inne interesa prowadził uczciwie i nikogo nie wyzyskiwał.

Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

Walka kramarzy. Wczoraj zakończyła się rozprawa karna przed sądem krajowym karnym przeciw Jakóbowi Finderowi i Wojciechowi Maślance, o zniszczenie domu Głąba w Dołędze. Trybunał po wysłuchaniu wywodów oskarżenia i obrony skazał Findera za przekroczenie uszkodzenia cudzej własności na 10 dni aresztu, a Maślankę zaś uwolnił od oskarżenia. Sprawozdanie z tej rozprawy podaliśmy wczoraj.

Znaczna kradzież. Niedawno spełniono w Krakowie znaczną kradzież na szkodę p. Znamirowskiego przy ulicy Pańskiej L. 10. Skradziono tam różne kosztowne sprzęty domowe i biżuterye. Strata przenosiła kwotę 300 złr. Wczoraj policya przytrzymała sprawcę kradzieży. Nazywa się on Piotr Bogoń, karany już poprzednio za kradzieże. Część skradzionych przedmiotów odebrano.

Z kroniki policyjnej. Policya przyaresztowała wczoraj nałogowego złodzieja, Józefa Nowaka, za kradzież wędzidła. Nowak w żargonie złodziejskim nazywa się „paskudziarz“, ponieważ nie posiada żadnej specyalności i kradnie, co mu wejdzie pod rękę.

Przytrzymano następnie szajkę złodziei za kradzież przy ulicy Krakowskiej i Marcina Jaworka z Rożnowa za kradzież, popełnioną w służbie na szkodę swego pracodawcy. Nie szczęściło się zatem złodziejom w ostatnim czasie.

Świeży kwiatek fiskalizmu. Przed rokiem doręczono Kasprowi Biesiadzie, włościaninowi z Modlniczki, wezwanie do zapłacenia podatku gruntowego; wezwanie to zaadresowano do Maryi Gąsior. Włościanin Biesiada napróżno tłómaczył, że nie jest Maryą Gąsior i że wogóle żadnego gruntu nie posiada, wezwanie płatnicze zostawiono mu w domu na oknie. Po upływie kilku tygodni egzekutor podatkowy p. Mieczysław Starzewski przyszedł Kasprowi Biesiadzie sprzedać w drodze licytacyjnej jednego konia na zaspokojenie wymierzonego w sposób powyższy podatku. Następstwem tego była wczorajsza rozprawa w sądzie powiatowym karnym w Krakowie, a jej przedmiotem rzekoma obraza, jakiej się miał dopuścić Kasper Biesiada, względem egzekutora przez to, że gdy tłómaczenia wszelkie nie pomogły, zgrzytał zębami i powiedział: *Donnerwetter!* Gdy przy rozprawie pokazało się, że istotnie tłómaczenie się Kaspra Biesiady jest prawdziwe, że od lat kilku żadnego gruntu nie posiada i że mu władze podatkowe nieprawnie licytowały konia, tutejszy sąd powiatowy karny, przychylając się do wywodów obrońcy obwinionego adw. dr. Łepkowskiego, uwolnił Kaspra Biesiadę od wszelkiej odpowiedzialności. Któż mu jednak zwróci koszta pomocy prawnej? Niechby chociaż to, jak się pokazało, dozwolone „zgrzytnięcie zębami“ spowodowało władze podatkowe do usunięcia egzekutora, który, nie słuchając żadnej perswazyi i tłómaczeń, dopuszcza się nadużyć na szkodę biednego ludu!

Odczyty w Zakopanem. W miesiącu sierpniu odbędą się w Zakopanem dwa odczyty: dra Zofii Daszyńskiej Golińskiej z Krakowa p. t. „Filozofia Anhellego“ na dochód Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, oraz dra J. Zielińskiego z Paryża na założenie wypożyczalni książek w Morawskiej Ostrawie.

Wyrok w sprawie tłumackiej. Wczoraj późną nocą zapadł we Lwowie wyrok w sprawie tłumackiej. Po werdykcie sądu przysięgłych, trybunał zasądził Gumińskiego na 3 lata więzienia, a dra Howorkę i Setinę uwolnił od oskarżenia.

W szkole realnej we Lwowie otrzymali świadectwo dojrzałości: Allstadt Ozyasz, Andruszewski Maryan, Bartosz Włodz. (z odzn.), Berggrüng Chaim (z odzn.), Dutkiewicz Maksym., Federowicz Jan, Fürgang Mojżesz, Gall Herman, Hochmann Izaak, Hornung Franciszek, Jasiński Miecz. (z odzn.), Korytowski Roman, Krasucki Liberat, Lilienfeld Julian (z odzn.), Marconi St., Nadolski Otto, Olewiński Kazimierz, Pohlman Oskar, Reutt Karol, Rybicki Aureli, Sakowicz Zdzisław, Sawicki Izydor, Spiegel Dawid, Starzecki Maryan, Szczepanowski Stanisław (z odzn.), Szczerbowski Wład., Świszczowski Jan, Szuster Włodzimierz, Tascher Jan, Ursini Zygmunt, Chilf H., Bobowski Konstanty, Brzeziński Adam, Cieński Zdzisław, Kearney Stan., Schwarz Karol, Teodorowicz, Zieleniewski Maryan. Na 1 rok reprobowano 5 uczniów publicznych, 8 uczniom publicznym i 1 eksterniście pozwolono poprawić niedostateczną cenzurę z jednego przedmiotu po wakacyach.

Egzamin dojrzałości w Samborze odbył się w ostatnich dniach. Za dojrzałych uznani zostali: Bociurków Hilaryon (z odznacz.), Czajkowski Paweł, Dobrzański Maryan, Finsterbusch Jakób (z odzn.), Godowski Feliks, Janowski Włodzimierz, Kielanowski Jan, Kleimann Esig, Kochan August (z odzn.), Monkes Abraham Salomon, Maryniak Jan, Michałowski Stanisław, Nider Witold, Paszkiewicz Aleksander, Pawłusiewicz Eugeniusz, Pomeranz Salomon (z odznacz.), Propst Wilhelm (z odzn.), Rauch Zygmunt, Skalski Witold, Staromiejski Franciszek, Turowski Edmund, Walter Michał, Wysocański Tadeusz, Żurawski Edward. Na jeden rok reprobowano 5 uczniów publicznych i 2 eksternistów; 3 uczniom publicznym pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po feryach.

Wodociągi we Lwowie. Onegdaj komisya wodociągowa załatwiła już sprawę oszacowania gruntów, przez które poprowadzoną ma być trasa lwowskich wodociągów. Woda dla Lwowa sprowadzona będzie ze źródlisk podziemnych, zasilających staw w Woli Dobrostańskiej (pow. gródecki). W tem miejscu urządzonych będzie pięć studzien, z których woda będzie za pomocą pomp parowych wtłaczaną do rur, mających ją doprowadzić aż do zbiorników głównych, położonych we Lwowie, na Zielonem, obok drogi Sichowskiej. Trasa rurociągu, długości 34 kilometrów, przechodzi przez terytorya gmin: Wola Dobrostańska, Wielkopole, Porzecze Janowskie, Rottenbaher, Jamelna, Domażyr i Karaczynów, w powiecie gródeckim, oraz Kozice, Rzęsna Ruska, Rzęsna Polska i Kleparów w powiecie lwowskim; następnie trasa wchodzi na terytoryum miasta Lwowa przez ulicę Janowską. Trasa przechodzi w trzech miejscach za pomocą lewarów (t. zw. syfonów) pod potokami: Wereszyca, Domażyr i Rzęsna Ruska. Na gościńcu rządowym na granicy Kleparowa krzyżuje się trasa z torem kolei lwowsko-bełzeckiej, przechodząc popod tor, dalej zaś na tym samym gościńcu poprowadzony będzie rurociąg akweduktem, przerzuconym ponad most rozpięty ponad torem kolei państwowej Lwów (główny dworzec) Podzamcze. Na Sichowskiem urządzone będą dwa główne zbiorniki wody, z których jeden o pojemności 7000 metrów kubicznych, ma zaopatrywać części miasta niżej położone, drugi zaś o pojemności 3000 metrów kubicznych części miasta wyżej położone. Na całej przestrzeni trasy ustawione będą hydranty i wentyle powietrzne w liczbie około czterdziestu, dalej zasuwy i opusty, tj. przyrządy do wypuszczania wody. W mieście samem urządzone będą dość gęsto hydranty, których woda posłuży do skrapiania ulic, oraz np. na wypadek pożaru itp. Źródła dobrostańskie mogą dostarczyć wody dziennie od 10.000 do 15.000 metrów kubicznych.

Stanisławów, 22 czerwca. (Kor. *N. Reformy*). W zeszły czwartek odbyła się u nas przeglądowa wystawa bydła włościańskiego, urządzona przez stanisławowsko bohorodczański oddział Towarzystwa gospodarskiego. Przypędzono ogółem 110 sztuk bydła rasy Simenthalskiej. Niektóre z nich, szczególnie z Bratkowiec i Tyśmieniczan. odznaczały się istotną pięknością. Rozdzielono 320 złr. nagrody pomiędzy właścicieli najpiękniejszych okazów, jako zachętę do dalszego zajmowania się chowem bydła.

W ten sam dzień odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa gospodarczego, na którem wygłoszono kilka referatów.

W Wadowicach w poniedziałek dnia 26 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ koncert na cele publiczne z łaskawym współudziałem panny Wandy Mikiewicz, primadonny opery moskiewskiej, bawią-

cej chwilowo w Wadowicach u krewnych, a zaangażowanej do opery paryskiej na sezon wystawy. Bilety można zamawiać wcześniej u wydziału „Sokoła“.

Zmarli. Dr. Łopacki, lekarz miejski we Lwowie zmarł tamże.

Burza z piorunami szalała ubiegłej nocy w Jarosławskiem. We wsi Tywonia, majątku hr. Siemieńskiego pod Jarosławiem, piorun uderzył w szopę, w której spali robotnicy folwarczni. Piorun poraził sześcioro ludzi, szopa sama została nietknięta W nocy wezwano lekarza powiatowego dr. Turzańskiego, który po przybyciu do Tywoni, zastał dwóch ludzi nieżywych, a czterech ciężko poparzonych.

Do Krynicy od 11 do 15 b. m. przybyło kuracyuszów 80.

W przystępie obłędu zamordował były kupiec Antoni Klapp swoją teściewą, 70-letnią staruszkę Wiktoryę Feuereis w Wiedniu. Mordercę oddano do szpitala dla inkwizytów, celem stwierdzenia za pomocą obserwacyi lekarskiej, czy rzeczywiście dopuścił się zbrodni w chwili szału.

Z zazdrości zamordował dnia 22 b. m. na ulicy w Budapeszcie lakiernik Paweł Juhasz swą narzeczoną Antoninę Komarna, zadawszy jej nożem cios w kark. Ofiara padła trupem na miejscu.

Tego samego dnia w Wiedniu parobek ze składu mebli, Franciszek Góral, rzucił się na swą narzeczoną Maryę Sobotkę i chciał ją przebić ostrzem scyzoryka. Dziewczyna rzuciła się Góralowi w objęcia i uniknęła śmiertelnego ciosu, otrzymawszy natomiast ranę w prawe ramię.

Otrucie siedmiu aresztantów. *Kijewlanin* donosi, iż przed kilku dniami w szpitalu kijowskiego poprawczego wydziału aresztanckiego umarło sześciu więźniów, którzy, jak wykazało dochodzenie sądowo-lekarskie, otruci byli preparatem arszeniku, przygotowanym do tępienia szczurów.

Aresztanci w liczbie dziesięciu ludzi przenosili meble z hotelu „Ermitaż“ do hotelu „Belle vue“ i po drodze w jakimś starym kredensie hotelowym znaleźli podobno truciznę na szczury, zawiniętą w papier, która z wyglądu przypominała stary ser suchy. Głodni byli, jedli więc ten rzekomy „ser“. Siedmiu z nich wkrótce zachorowało i odstawiono ich do szpitala aresztanckich rot. Pomimo wszelkich środków zaradczych, umarło najpierw czterech aresztantów, potem jeszcze dwóch; jeden zaś żyje i, jak się zdaje, będzie uratowany.

Konkursy. Wydział powiatowy w Stanisławowie rozpisuje konkurs na posadę koncepisty. Ubiegający się o tę posadę winni swe podania wnieść do wydziału powiatowego w Stanisławowie do końca sierpnia 1899.

Na posadę ekspedyenta pocztowego przy urzędzie pocztowym w Rzęśnie Polskiej w powiecie lwowskim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr. rozpisuje się konkurs. Podania należy wnieść najpóźniej do 30 czerwca b. r. do dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Wydział krajowy ogłasza konkurs na następujące posady w swoim oddziale techniczno drogowym: a) na dwie posady inżynierów adjunktów i b) na cztery posady praktykantów technicznych. Podania należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego najpóźniej do dnia 31 sierpnia b. r.

Gazeta Lwowska nr. 141.

Z kalendarza. W piątek 33 czerwca: *N. M. P. Nieustającej pomocy*; w sobotę 24 czerwca: *Narodzenie św. Jana*; **w niedzielę** 25 czerwca: Wilhelma w. i Łucyi.

Wschód słońca w sobotę 24 czerwca o godzinie 3 m. 33, zachód o godz. 7 m. 51. Długość dnia g. 16 m. 18.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 22 czerwca przeważnie pochmurno, wieczorem burza; termometr od +13,8° doszedł do +26,0° C. Barometr opada.

Dnia 23 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 730,0 mm., termometru +18,0° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 24 czerwca: „Dama kameliowa“, dramat w 5 aktach Al. Dumasa (syna) Piąty występ p. Śliwickiego.

W niedzielę 25 czerwca: „Hamlet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira. (Szósty występ p. Śliwickiego).

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 21 czerwca.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 27—31 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 22—27 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 25—28 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 48—56 ct., przednie 46—50 ct. za kilo. Targ ożywiony.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 19 czerwca. Spęd 3657 sztuk wołów opasowych, między temi 1172 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 34—36 złr., średnie 31—33 złr., krowy 26—30 złr., buhaje po 25—33 złr. Spęd był nieco mniejszy jak w poprzednim tygodniu, przeto osiągnięto cokolwiek lepsze ceny.

Targ pragski 12 czerwca. Spęd 630 sztuk. Targ ożywiony. Płacono za woły średnie 31—33 złr., za buhaje 30—33 złr., za krowy 24—29 złr.

Targ w Bernie morawskiem 15 czerwca. Spęd 130 sztuk. Płacono za woły prima 35 do 36 złr., średnie 30—32 złr. Targ dobry.

Bochnia, dnia 22 czerwca 1899.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·— do 8·50. Żyto od 6·50 do 6·80. Jęczmień od 5·— do 6·—. Owies od 6·— do 6·30. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 8·— do 9·—. Fasolę od 6·— do 7·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·20 do 1·40. Słomę od 1·40 do 1·50. Siano od 2·40 do 2·60. Masło za 1 kilo od —·50 do —·60. Jaja za kopę od —.— do 1·05.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 610 szt., koni 210 sztuk, świń 1073 sztuk — i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 18—20 złr., świnie od 30—33 złr., konie za sztukę 20 do 200 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 6-go lipca. Magistrat miasta Bochni.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 22 b. m. dostarczono 3358 cieląt, 1899 żywych świń, 1063 świń bitych, 250 bitych owiec i 300 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 30 do 58 ct., pierwszej jakości po — do — ct., przednich po — do — ct., żywych cieląt po 34 do 45 cent., pierwszej jakości po 48 cent. do 52 ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 36 ct. do 45 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 52 ct., prosiąt od 42 ct. do 54 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 34 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: niezmieniona.

Burzliwe posiedzenie Rady miejskiej.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Lwów, 22 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przyszło do bardzo namiętnego starcia między radcą Marchwickim a prof. Piętakiem. Rada była do tego stopnia zaskoczona wystąpieniem prof. Piętaka, że w pierwszej chwili nie mogła sobie ze słów jego zdać sprawy, nie wierząc niejako własnym uszom.

Referent komisyi weryfikacyjnej, p. Roszkowski wniósł jedynie unieważnienie wyboru Sprechera, jako dzierżawcy propinacyi miejskiej,— a przejście do porządku nad innemi podaniami o unieważnienie wyborów. Gdy prezyd. Małachowski nad temi wnioskami otworzył dyskusyę, zabrał głos radca dworu prof. Piętak i powołał się na §. 11 ordynacyi wyborczej, według którego „wykluczone są od prawa wybieralności osoby, skazane na karę za jakąkolwiek zbrodnię, albo za przestępstwa kradzieży, sprzeniewierzenia, udziału w tychże i oszustwa, dalej osoby, zostające pod śledztwem z powodu czynów karygodnych, przez czas trwania śledztwa“.

Tutaj przypomniał mowca tajemniczy wypadek samobójstwa ś. p. Krzyżanowskiego. Pozostawione przez niego listy dawały powód do domyślników o nieprawidłowościach, jakie się działy w galicyjskim Banku kredytowym. Wersye wskazywały nawet osoby, między nimi zaś dyrektora Marchwickiego. Sąd krajowy wdrożył dochodzenie karne. Krążące wieści są dostateczne, ażeby zniewolić nas do sprawdzenia, czy są prawdziwe, każda bowiem korporacya powinna uważać, ażeby w niej nie zasiadał ten, kto tego nie jest godnym. *(W sali olbrzymie poruszenie.)*

Wszystkich oczy zwracają się na dyr. Marchwickiego, który, blady ze wzruszenia, zrywa się z miejsca i podniósłszy rękę do góry, drżącym, choć donośnym głosem woła: Proszę o głos!

„Wieści te nie są tylko pogłoskami — kontynuował prof. Piętak — ale są sprawdzone. List ś. p. Krzyżanowskiego był ogłoszony w *Monitorze*, numer ten jednak został skonfiskowany. Dochodzenie karne zostało odroczone, prawdopodobnie trwa ono dalej, a w drugiej części toczy się nowe śledztwo przeciwko p. Marchwickiemu. Zapytać więc należy sądu krajowego, czy dochodzenie karne jest w toku i z jakiego powodu“.

Mowca wnosi zatem, aby z pomiędzy 98 wybranych radnych odroczyć sprawdzenie wyboru Marchwickiego do czasu urzędowego skonstatowania, czy przeciw niemu toczy się śledztwo.

Mowa prof. Piętaka wywołała piorunujące wrażenie. W czasie jej trwania dyrektor Marchwicki stał na środku sali, blady ze wzruszenia, w sali panowała grobowa cisza. Zabrał głos dyrektor Marchwicki. Mówił głosem wzruszonym, urywanemi słowy. Spodziewał się raczej śmierci, niż, żeby w Izbie tej takie padły przeciwko niemu zarzuty. W sprawie jego nie było żadnego śledztwa, nie otrzymał żadnej cytacyi do sądu.

P. Piętak opiera się na pewnym tygodniku. Gdyby wszystko, co to pismo podaje, było prawdziwem, w takim razie połowa radnych nie powinnaby zasiadać w tej Izbie. W życiu swem nic dopuścił się mowca żadnej nieuczciwości. Życzyłby p. Piętakowi, aby jego ręka była tak czystą. Jakie były przyczyny śmierci Krzyżanowskiego? — szał chwilowy. Wszystko co powiedział dr. Piętak, jest kłamstwem. Uczciwy człowiek przychodzi z dowodami. Człowiek sumienny tak nie postępuje.

„To jest nikczemność! — rzekł Marchwicki — żegnam panów!... Postąpicie, jak wam nakaże sumienie, ale w każdym razie nie przyłożycie ręki do mojego morderstwa...“

Blady, trzęsąc się cały — opuścił salę. Odezwało się kilkanaście oklasków.

Rada była zaskoczona i zdumiona tem wystąpieniem dra Piętaka, który nie zasięgnął przedtem opinii komisyi weryfikacyjnej, ani nie sprawdził w sądzie, co przecież nie było rzeczą trudną, czy przeciw p. Marchwickiemu toczy się śledztwo? Nawet ze strony przeciwników Marchwickiego odzywają się głosy potępienia na postąpienie radcy dworu Piętaka, jako w najlepszym razie, nieoględne i ubliżające powadze Rady.

Po wyjściu Marchwickiego toczyła się ożywiona nad wnioskami Piętaka rozprawa. Zabierali głos: wnioskodawca, Soleski, Byk, Ciesielski, Pawlewski, Maryański i Rawski. Treść przemówień była wprawdzie obojętną dla sprawy Marchwickiego, lecz ostrzem zwracała się przeciw radcy Piętakowi. Wreszcie prezydent odroczył posiedzenie na dzień następny.

Lwów, 23 czerwca. *(Telefonem.)* Wczorajsze zajście na posiedzeniu Rady miasta, stanowi przedmiot ogólnych rozmów i rozstrząsań dziennikarskich. Prawie wszystkie dzienniki stają po stronie p. Marchwickiego i stwierdzają, że Marchwicki głównie był tym, który przyczynił się do wyboru posłem do Rady państwa radcy dworu Piętaka, kandydującego przeciw red. Rewakowiczowi.

Komisya weryfikacyjna udała się dziś do sądu karnego z prośbą o wyjaśnienie podejrzeń, rzuconych przez p. Piętaka na dr. Marchwickiego. Okazało się, że dr. Marchwicki w żadnem nie pozostawał, ani nie pozostaje śledztwie, a nawet dotąd nie był wzywany do sądu.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej komisya weryfikacyjna postawi wniosek, aby nad wnioskiem dr. Piętaka przejść do porządku dziennego. Spodziewają się, że dzisiejsze posiedzenie Rady będzie również bardzo burzliwe.

Wiedeń, 23 czerwca. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* donosi w telegramie ze Lwowa, że między dr. Marchwickim a radcą dworu Piętakiem sprawa załatwioną być ma w drodze pojedynku.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 23 czerwca. *(Telef.)* Do *Przeglądu* donoszą z Genewy, że znakomity uczony polski, prof. Laskowski, otrzymał od króla włoskiego wysokie odszczególnienie pod postacią orderu „Maurycego i Łazarza“.

Do *Słowa Polskiego* donosi p. Bukowski ze Sztokholmu, że nieprawdą jest doniesienie petersburskiego *Kraju*, jakoby on (Bukowski) posłał telegram na uroczystość Puszkina.

W Sanoku odbywa się dziś zebranie wyborców z trzech powiatów (Brzozów-Sanok-Lisko) celem stanowczego postawienia kandydatury poselskiej do Rady państwa w miejsce śp. Wiktora. *Ruch Katolicki* donosi, że najwięcej szans posiada Jan hr. Potocki z Rymanowa.

Lwów, 23 czerwca. *(Telefonem.)* Bawi we Lwowie p. Karol Maćkowski, redaktor *Dziennika Kujawskiego*, dziennikarz, który już wiele przecierpiał od rządu pruskiego za sprawę polską.

Wyjeżdża dziś do Krakowa dyrektor „Kółek rolniczych“ Adamski, celem poczynienia tamże na miejscu przygotowań do zjazdu Kółek, w lipcu odbyć się mającego.

Nowy Sącz, 23 czerwca. Jakób Rumstein, handlarz skór, zbankrutowawszy, uciekł do Frankfurtu.

Stanisławów, 23 czerwca. Wczorajszy Orientzug spóźnił się o 2 godziny z powodu zapalenia osi w lokomotywie.

Trzebinia, 23 czerwca. Bawią tu technicy lwowscy. Powitał ich i oprowadza inżynier Idzikowski.

Czerniowce, 23 marca. Rada miasta na wczorajszem posiedzeniu odmówiła żądaniu liceum żeńskiego o udzielanie nauki religii w języku polskim dla uczennic-Polek.

Wiedeń, 23 czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* wyraża zdanie, że kongres słowiańskich dziennikarzy, mający odbyć się we wrześniu w Krakowie, będzie demonstracyą przeciw programowi niemieckich stronnictw opozycyjnych, ogłoszonemu podczas Zielonych Świątek i zastąpi zaniechaną przez komitet wykonawczy prawicy myśl wypracowania wspólnego przeciwnego programu. Pismo to dodaje ironiczną uwagę, że interesującem byłoby dowiedzieć się, w jakim języku ci panowie będą prowadzili narady, albowiem podczas słowiańskiego kongresu w roku 1848 musiano — jak wiadomo — używać języka niemieckiego.

Wiedeń, 23 marca. *(Telefonem.)* Stan zdrowia cesarza jest zupełnie zadowalniający.

Wiedeń, 23 czerwca. *(Telefonem.)* Kwestya bankowa ugody załatwiona. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła dzisiaj wszystkiemi głosami przeciw jednemu nowy układ z obu rządami co do przywilejów Banku. Członek Rady Wiesenburg założył *votum separatum*, albowiem nie zgadza się na wydanie jednego przywileju na podstawie § 14. Propozycye rządu przyjęto tylko z niektóremi zastrzeżeniami. Jednem z ważniejszych zastrzeżeń jest to, że Bank, na wypadek, gdyby obecne postanowienia obowiązywać przestały, przystąpi do likwidacyi. Dziś też uchwalono udzielić obu rządom odpowiedzi na ich notę.

Berno, 23 czerwca. Szwajcarska Rada związkowa przyjęła międzynarodowy układ w sprawie żeglugi i regulaminu portowego na jeziorze Bodeńskiem.

Monachium, 23 czerwca. Profesor Pettenkofer na ponowne własne żądanie złożył urząd prezesa Akademii umiejętności, na miejsce zaś jego otrzymał mianowanie Zittel.

Berlin, 23 czerwca. Cesarz wyniósł sekretarza stanu Bülowa do godności hrabiowskiej.

Berlin, 23 czerwca. *Biuro Wolffa* donosi z Apii: Na ręce komisyi międzynarodowej złożyli krajowcy 3.200 karabinów. Zwolennicy króla Tanu zostali także rozbrojeni. W ten sposób uspokojono zupełnie wyspy Samoańskie. Postanowiono, aby godność królewska została zniesioną.

Berlin, 23 czerwca. Wedle urzędownie ogłoszonych danych statystycznych, stan zasiewów w Prusach przedstawia się jak następuje, przyjmując 1. za stan bardzo dobry, 2. za dobry, 3. za średni, 4. za lichy, a 5. za zły: pszenica ozima 2·3, jara 2·6, orkisz 2·3, żyto ozime 2·6, jare 2·9, jęczmień 2·7, owies 2·8, ziemniaki 2·9, koniczyna 2·9, lucerna 2·6 i siano 3·0.

Petersburg, 23 czerwca. Rząd rosyjski w porozumieniu z innemi gabinetami mocarstw zrobił rządowi tureckiemu bardzo energiczne uwagi, zmierzające do uregulowania stosunków na granicy serbsko-tureckiej. Prawdopodobnie nastąpi w tym kierunku zbiorowa akcya dyplomatyczna mocarstw, które nie mogą pozwolić, aby pokój europejski był w ten sposób zagrożony.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 23 czerwca. Waldeck-Rousseau podjął się ponownie misyi utworzenia gabinetu i tym razem, przy pośrednictwie Leona Bourgeois, zdaje się, wywiąże się pomyślnie ze swego zadania.

Obecnie projektowany gabinet Waldecka-Rousseau będzie miał odcień wybitnie radykalny, gdyż oprze się nietylko o grupę postępową, jak pierwotnie zamierzał Waldeck, lecz o wszystkie frakcye radykalnych odcieni.

Należałoby z tego wnosić, że Waldeck-Rousseau, naturalnie w porozumieniu z prezydentem republiki, zdecydowany jest wyciągnąć wszystkie konsekwencye z wyroku trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 23 czerwca. Waldeck-Rousseau rozpoczął rokowania z grupą skrajnych radykałów i zaproponował tekę ministeryalną dep. Baudin, należącemu do stronnictwa socyalistycznych radykałów z grupy Milleranda.

Baudin odgrywał ostatniemi czasy wybitną rolę prawie we wszystkich wielkich strejkach we Francyi i nieraz karany był za przewinienia politycznej natury.

Paryż, 23 czerwca. *Agencya Havasa* donosi: Waldeck-Rousseau podjął na nowo rokowania z rozmaitemi politycznemi osobistościami celem utworzenia gabinetu. Zapewnił on sobie już poparcie Monis'a, Delcassé'go, Lanessana, Baudina, senatora Jana Dupuy'ego i Leygues'a. Przypuszczają, że generał Gallifet obejmie tekę ministra wojny.

Paryż, 23 czerwca. Mówią, że jeżeli ministerstwo Waldecka-Rousseau przyjdzie do skutku, to nastąpią ważne zmiany osobiste na naczelnych urzędach. Obecny prefekt policyi Blanc, którego dwuznaczna postawa podczas zajść w Auteuil i Longchamps dała powód do ostrej krytyki pism republikańskich, ma być zastąpiony przez byłego prefekta policyi Lépine'a, znanego z przychylności dla rewizyi procesu Dreyfusa. Gubernator Paryża, generał Zurlinden, ma również ustąpić ze swego stanowiska; a generał Hartschmidt i inni generałowie i pułkownicy, którzy w rozkazach dziennych do podwładnych im wojsk zdradzili usposobienie antirewizyonistyczne, mają być ukarani w drodze dyscyplinarnej.

Ministerstwo Waldecka-Rousseau.

Paryż, 23 czerwca. Waldeck-Rousseau wywiązał się z misyi utworzenia gabinetu. Nowe ministerstwo ostatecznie się ukonstytuowało, jak następuje: Waldeck-Rousseau — prezydyum i sprawy wewnętrzne, Delcassé — sprawy zagraniczne, generał Gallifet — wojna, Lanessan — marynarka, Monis — sprawiedliwość, Caillaux — finanse, Millerand — handel, Leygues — oświata, Decrais — kolonie, Jan Dupuy — rolnictwo, Baudin — roboty publiczne.

Ministrowie odbyli dzisiaj konferencyę w ministerstwie spraw zagranicznych, a o g. 6 wieczór udali się do pałacu Elizejskiego, aby się przedstawić prezydentowi republiki.

Paryż, 23 kwietnia. Nadzwyczajne wydania dzienników rozniosły po Paryżu wieść o utworzeniu się nowego ministerstwa. W ostatnich dniach publiczność zobojętniała cokolwiek na przesilenie, ale nazwiska nowych ministrów podziałały jak prąd elektryczny. Najśmielsze oczekiwania zostały urzeczywistnione. Mówią już o „wielkiem“ ministerstwie, które nazywają zarazem „ministerstwem sprawiedliwości, wolności i siły“.

Skład nowego gabinetu zapowiada radykalną likwidacyę sprawy Dreyfusa. Przynależność dwóch radykałów-socyalistów jest konsekwencyą manifestacyi w Longchamps.

Nazwisko Gallifeta daje rękojmię utrzymania karności w armii i lojalnego wykonania wyroku trybunału kasacyjnego, to jest uniewinnienia Dreyfusa, rehabilitacyi Picquarta i ukarania winnych generałów i oficerów. Gallifet jednakże dalekim jest od zemsty i trzymać się będzie polityki zapomnienia i przywrócenia spokoju, którą proklamował niedawno w znamiennym liście, przesłanym do *Journal des Débats*.

Paryż, 23 czerwca. Nazwiska nowych ministrów przeważnie dobrze są znane. Z mniej głośnych Baudin był prezydentem Rady miejskiej w Paryżu 1896 roku, a Caillaux, młody człowiek (36 lat) był profesorem ekonomii społecznej, inspektorem podatkowym i jest autorem książki: „Podatki we Francyi“.

Paryż, 23 czerwca. Millerand, nowy minister handlu, znany przywódca radykałów socyalistycznych, oświadczył:

„Zawarliśmy rozejm broni pośród republikanów, aby wspólnie stawić czoło wrogom republiki i uporządkować sprawy armii, sądownictwa i administracyi“.

Gallifet oświadczył: „Zarzucają mi moją postawę w 1871 roku. Służyłem wówczas większości kraju, konstytucyi i prawu. — Chcę im służyć i dzisiaj. Milczałem, jako czynny oficer. Znajduję, że armia mówi dzisiaj za wiele“.

Paryż, 23 czerwca. Ministerstwo Waldecka-Rousseau spotkało się z sympatycznem przyjęciem. Tylko dzienniki nacyonalistyczne i antyrewizyonistyczne nader są rozgoryczone. W korytarzach Izby żywo omawiają listę gabinetu. Na Baudina i Milleranda niechętnie patrzą stronnicy Melina; Gallifet nie podoba się socyalistom i monarchistom.

Paryż, 23 czerwca. Nacyonaliści piorunują przeciwko nowemu ministerstwu; radykali i socyaliści zachowują się powściągliwie. Méliniści są rozgoryczeni.

Dzienniki nacyonalistyczne notują pogłoskę, że parlament natychmiast ma być odroczony. Pogłoska ta jest zmyśloną.

Francya, Rosya i ces. Wilhelm.

Petersburg, 23 czerwca. *Nowoje Wremia* zamieszcza korespondencyę z Paryża, której autor donosi o oziębieniu się stosunków francusko-rosyjskich od czasu sprawy Faszody, w której Rosya okazała się obojętną na międzynarodowe interesy Francyi. Korespondent miał rozmowę z pewnym wybitnym politykiem francuskim i ten zapewniał go, że we francuskich kołach rządzących panuje obecnie usposobienie, stosunkowo bardzo przychylne dla Niemiec tak, iż nawet cesarz niemiecki mógłby śmiało przybyć na wystawę paryską i Paryżanie przyjęliby go z otwartemi rękami.

Odroczenie parlamentu włoskiego.

Rzym, 23 czerwca. Deputowany Barzilai i czternastu towarzyszy ze skrajnej lewicy podnoszą zarzut, że w protokóle z przedostatniego posiedzenia figurują jako obecni, gdy przeciwnie byli oni nieobecni. *(Gwałtowne protesty).* Prezydent oświadcza, że wydał rozporządzenie, ażeby deputowani, którzy żądają imiennego głosowania, a następnie udziału w niem nie biorą uważani byli tylko za wstrzymujących się od głosowania. Nie można pozwalać na to, ażeby deputowani żądali imiennego głosowania, następnie zaś nie brali w niem udziału. Dep. Ferri stawia wniosek, ażeby tę kwestyę przedłożyć komisyi regulaminowej. Prezydent sprzeciwia się temu. Dep. Ferri żąda imiennego głosowania. *(Ogromny hałas).* Wniosek Ferriego w imiennem głosowaniu odrzucono 223 głosami przeciwko 43.

Prezydent ministrów odczytuje rozporządzenie królewskie, odraczające parlament do 28 b. m.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 23 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	10
„ „ srebrna	100	00
4% renta austryacka złota	119	45
4% „ „ koronowa	100	15
4% „ węgierska złota	119	00
4% „ „ koronowa	96	20
Akcye Banku austro-węgierskiego	9.4	—
„ kredytowe	354	25
Londyn	120	45
Marki	58	92½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	47½
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	63	60
Akcye Anglobanku	1[illegible]1	7[illegible]
„ Unionbanku	314	5[illegible]
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	[illegible]6	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	6[illegible]	12
„ „ Elbethal	260	—
„ „ Nordbahn	3345	—
„ „ Staatsbahn	342	50
„ „ Alpine	23[illegible]	7[illegible]
„ Tureckie Tabaczne	1[illegible]9	
Ruble	127	25

Berlin, 23 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	8[illegible]
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	80
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	221	10
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 23 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	18	40
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	10	05
Żyto na jesień	7	85
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	4	92

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 23 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	30	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	3[illegible]6	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	287	—	289	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI PETROF SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Ludzie zdolni mogą zarobić 100 złr. do 150 złr. miesięcznie.
Zgłoszenia pisemne pod lit. **J. M. 144** do **Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 2.** 1308 1 2

Wioska Kunice w pow. Wielickim, przy gościńcu rządowym, 1½ mili od kolei, w równinach rz. Raby, obszaru około 120 m., w czem 100 m. czarnoziemu pszenicznego I. i II. klasy, z wygodnemi budynkami murow., dachówką krytemi, zeszłego roku stawianemi, jest pod korzystnemi warunkami do nabycia z inwentarzem i zbiorami, lub bez. Wiadomość u właściciela obsz. dworskiego Kunice, poczta Gdów. 1305 1 3

Prof. Bodek,

słynny magik i antyspirytysta, produkować się będzie **w sobotę i niedzielę t. j. 24 i 25 czerwca b. r. w sali browaru J. A. Johna Synów w Krakowie, ul. Lubicz.**
Kto chce przepędzić wieczór przyjemnie, niech nie omieszka przyjść na to przedstawienie — zagadkowa bowiem zręczność prof. Bodeka już od dawna jest uznaną. 1306
Początek o godzinie 8-ej wieczór.
W niedzielę o godz. 4-ej po połud. przedstawienie dla rodzin, dzieci i studentów.
Ceny miejsc: I. 40 ct., II. 30 ct., III. 20 ct. Studenci i dzieci płacą na każde miejsce połowę.

Solicytator notaryalny

rutynowany w sprawach spadkowych i hipotecznych, **znajdzie zajęcie w biurze notaryusza w Leżajsku.** Kompetenci zechcą nadesłać świadectwa. 1287 3 3



1288 5 10



Dawka Nestlego mączki dla dzieci 90 ct.
Dawka Nestlego zgęszczonego mleka 50 ct.
Nowość! Zgęszczone mleko bez cukru, marka Viking Dawka 50 ct.
Na próbę dawki mączki dla dzieci wysyła na żądanie za darmo i opłatnie
Skład główny dla Austro-Węgier:
F. Berlyak, Wiedeń, I., Naglergasse Nr. 1.
Sprzedaż w każdej aptece i drogueryi. 1138 4 6

KRYNICA.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się **Willę Trzech Róż w Krynicy,** obok parku łazienek i źródła położoną. Ceny mieszkań umiarkowane. **Restauracya, powozy na miejscu.**
1046 19 30 **Zarząd.**

ZAKOPANE.

830 15 20

Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. Wjazd od Chramców. Prospekta na żądanie. Ceny umiarkowane.

„WILLA LILIANA."

Handel Papieru

Ramy i Listwy — Obrazy olejne i Sztychy

REGESTRA GOSPODARCZE
zastosowane do większ. i mniejszych obszarów rolnych, ułożone w wszechstronnym kierunku i bardzo praktyczne — własnego nakładu i w cenie umiarkowanej — polecają 1228 7 20
Kutrzeba i Murczyński w Krakowie, ul. Wiślna L. 11.

Skład Tapet

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 809 92 0
W. Halski w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

Zakład fotograficzny Kremskiego

w Krakowie, 1142 5 5
ul. Karmelicka l. 15,
odkupił od pani Bizańskiej, wdowy po fotografie ś. p. St. Bizańskim. 20.000 płyt, z których przyjmuje dalsze zamówienia po cenie 6 złr. za 12 sztuk fotografij gabinetowych, a po cenie 3 złr. za 12 sztuk wizytowych.
Osoby interesowane mogą także nabyć płyty po cenach umiarkowanych.

Kart pocztowych z widokami

artystycznie wykonanych według każdej fotografii, **szybko i taniej** niż za granicą dostarcza
Henryk Frist, Kraków, ul. Floryańska 39. 1224 7 10

Fason podług ostatniej mody.
GORSETY
najnowszej konstrukcyi
wykonuje
sławna Fabryka gorsetów H. Schmeidlera w Krakowie
na Stradomiu 15, I. piętro.
Rozmaite specyalności. Gorsety letnie.
Cena od 2—20 złr.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą. 1080 15 20
Ostatnia nowość paryska „Ideal Plastron."

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym
mydłem liliowem Bergmanna
wyrobu 546 17 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),
gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:
w **Krakowie:** M. Proń, aptekarz,
" W. Redyk, "
" K. Wiszniewski "
" E. Heller, "
" F. Gralewski "
" J. Hanak i Sp. droguer,
" Anast. Froncz, "
" F. Zopoth i Sp., "
" J. Wiśniewski. "
" J. Reim i Spółka,
" Roman Drobner,
" St. Rożnowski,
" G. Otowski;
w **Bochni:** Jan Michnik;
w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski apt,
" St. Pawłowski, apt.;
w **Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.;
w **Rzeszowie:** A. Karpiński, apt.

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne
są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**
32 50 52

Brzytwy szwajcarskie Arbenza

poleca 33 50 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Obwieszczenie.

Celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa **budowy gmachu Kasy Oszczędności w Jaśle,** rozpisuje się rozprawę ofertową, naznaczając termin do wnoszenia ofert **na dzień 5-go lipca b. r., do godziny 12-ej w południe.**
Cena kosztorysu wynosi 43.274 złr. 22 ct., wadyum 5%.
Chcący ubiegać się o tę robotę, zechcą zgłosić się do Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Jaśle w celu przejrzenia planów, kosztorysu i szczegółowych warunków budowy. 1307 1 3
Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Jasła.

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,
przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi). — **Zakład otwarty od dnia 15 maja do d. 15 września.**
Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.
Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**
Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.
Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 906 24 40



1274 5 30

Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (ERNSDORF)
na Śląsku austryackim pod Bielskiem.

! Otwarty przez cały rok !
Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa.
Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy.
Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim.
Kierownictwo lekarskie obejmuje od 1 maja 1899 r. **Dr Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 932 26 28
Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **obronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.
Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 25 0

ZAWIADOMIENIE.
Niniejszem mam zaszczyt Szan. Panów **Cyklistów,** iż przyjmuję wszelkie naprawy
rowerów.
Powierzone mi naprawy wykonuję starannie i gruntownie na czas oznaczony jak najpunktualniej, po najprzystępniejszych cenach, ręcząc za doborowy materyał. 1262 4 24
Kazimierz Kosobudzki, Kraków, ul. Stolarska 6, na parterze.

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana
KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA
przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną **na ul. św. Jana L. 18.**
Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 833 22 0
Specyalne śniadania, obiady i kolacye a la carte.
Dla P. T. Abonentów znaczny opust.
Z najgłębszym szacunkiem
JÓZEF BIELAWSKI.

Nowość!

Chodaczki łyczkowe do kąpieli, para 50 ct., 1297 2 8
wysyła odwrotnie za zaliczką
Lipiński, Kraków, ul. Grodzka.

Bryndza majowa, górska (tłusta jak liptawska), codzień świeża, faska 5 klg. 2 złr. 28 ct.,
Bulion z drobiu i zwierzyny, parą gotowany, odznacz. licznemi medalami, 1 klg. po złr. 5, 6 i 7·50,
poleca 1102 11 12
Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.
W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 35 68 0

ZAWOJA

pod Babią Górą,

ulubione miejsce pobytu przez lato. — Na zbliżającą się porę udziela wszelkich możliwych wyjaśnień w sprawie pobytu, mieszkań, żywności itd. itd.
S. Brüll w Zawoi
1043 18 20 (poczta loco).



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 26 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel** 58 51 0
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 26 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy
BYSTRA obok BIELSKA
(stacya kolei Dziedzice-Żywiec).
W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny umiarkowane. 908 28 36
Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili **Zarząd Zakładu.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.